N^er 184. ROK 1844. WTOREK 13 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn różne uwagi
	6	27" 3, 775	+ 11, 1	4, 91	Pł. Zachodni słaby	Mgła	
12	2	3, 954	+ 16, 8	5, 40	,, ,,	Pogoda z Chmurami	Deszcz
	10	4, 068	+ 14, 0	4. 13	Zachodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 6 Sierpnia.* —

Z dostrzeżeń komety teraz pokazującej się, wykonanych w Paryżu, Bonn, i w Warszawie mianowicie w dniach 7, 9, 26 lipca r. b., wyznaczono przybliżoną jéj drogę. Pierwiastki téj drogi są: Przejście komety przez punkt przysłoneczny nastąpi 19 Paźdz. r. b., gdzie oddaloną będzie od słońca na dziewięć dziesiętnych średniéj odległości tegoż od ziemi, czyli na 19 milionów mil geograficznych. Długość punktu przysłonecznego, to jest oddalenie kątowe tegoż punktu na ekliptyce od punktu równonocnego 182 stop. 57 minut. Długość węzła wstępującego, czyli oddalenie węzła od punktu równonocnego wiosennego 30 stop. 55 minut. Pochyłość drogi względem ekliptyki 48 stop. 36 min. Kierunek biegu jest wsteczny t. j. od wschodu na zachód. Porównanie téj drogi z innemi dotąd znanemi okazuje: że teraźniejsza kometa jest gwiazdą nową. W lunecie ma postać obłoczku białego wyraźnego, będzie ona do początku a może i do połowy miesiąca września u nas widzialną. W dniu jéj odkrycia, to jest 7 lipca, odległość jéj od ziemi wynosiła 29 milionów mil jeograficznych: odległość ta do dnia 26 lipca mało co zmieniła się, z przyczyny szczególnego położenia drogi komety względem drogi ziemi; dnia 1 b. m. wspomniona odległość wynosiła 31 milionów mil; teraz zaś kometa oddala się od ziemi, a zbliża do słońca; dnia 17 Września przejdzie przez równik i stanie się gwiazdą południową. Kometa przebiegła konstellacyą herkulesa; teraz znajduje się w wolarzu; dnia 11 b. m. przejdzie blisko gwiazdy 1ej wielkości, zwanéj Arkturem w przyszłym miesiącu wejdzie w konstellacyą panny, i zniknie w promieniach słońca. Dnia 30 września przejdzie przez ekliptykę, i będzie w węźle zstępującym. Dnia 1 Paźdz. przejdzie obok gwiazdy zodiakalnéj, 1éj wielkości zwanéj kłosem panny, i będzie blisko słońca po jego wschodniéj stronie. Dnia 19 października doszedłszy na półkuli południowéj do konstellacyi węża blisko kruka, będzie najbliższą słońca, t. j. w punkcie przysłonecznym. Po przejściu tego punktu, kometa zacznie znowu zbliżać się do ziemi; w początku listopada będzie od niej o 36 milionów mil odległą. W drugiéj połowie listopada tak nisko pod równik zejdzie, że się nad poziom nasz nie wzniesie. Na półkuli południowéj, jak to np. na przylądku Dobréj Nadziei lub też w nowéj Holandyi, wyraźnie w lunetach widzieć ją będą, gdyż kometa do ziemi zbliży się o tyle, iż w połowie grudnia odległość jéj od nas wynosić będzie tylko 23 miliony mil, to jest mniej o 8 milionów mil niż w początku b. m. Następnie, przebiegłszy konstellacyę Centaura i Okrętu, zacznie się coraz więcéj od ziemi oddalać i pozornie zmniejszać.

— *Paryż 26 Lipca.* —

Udzielamy dwa następujące pisma z Gibraltaru, jedno z dnia 10, drugie z 13 lipca, które zawierają o teraźniejszym stanie kwestyi spornéj między Francyą i Marokkiem interessujące szczegóły. Pismo z dnia 10 brzmi jak następuje:

»Francuzko-marokańska kwestya od kilku dni tak się zawikłała, że to jest zagadką, czy jeszcze może być w dobry sposób rozwiązaną. Angielski jeneralny konsul p. Hay udał się do Marokko; jeżeli jego podróż nie zmieni zupełnie polityki tamecznego rzędu, wojna jest nieuchronna. Przez to, że sułtan ogłosić kazał wojnę świętą, fanatyzm ludu zapalił się do tego stopnia, iż wątpić należy, czy ten monarcha będzie w stanie zawrzeć pokój i swych poddanych na wodzy utrzymać, bez wystawienia na los swego życia i korony. Takie jest zda

nie tych wszystkich, którzy znają Marokko. Wszyscy są tego zdania, że cesarz przeciwny jest wojnie. Mieszkańcy miast i pobrzeża są tym duchem ożywieni, ale mieszkańcy równin (araby,) którzy przy zamięszaniu i nieporządku zyskać tylko mogą, gdyż w takim razie nie o płacają podatku, a ponieważ opatrzeni są bronią, bezkarnie maurytańskie miasta mogą rabować i przeciw słabym pokoleniom przedsiębrać razzie, ci pragną wojny, a gdy większość liczby mają za sobą, i cesarz otoczony jest ślepemi fanatykami, bardzo trudno przeto wątpić, czy fanatyzm nie weźmie góry, i cesarz będzie musiał Francyi i Hiszpanii wypowiedzieć wojnę. Wczoraj nadeszłe z Tangeru wiadomości donoszą, że jeżeli pan Hay nie dokaże cudu politycznego, kroki nieprzyjacielskie, pomimo może pozornéj uległości cesarza, wkrótce wybuchnąć mogą z większą gwałtownością niż kiedykolwiek. Słychać o czwartéj napaści marokanów na francuzów. W różnych potyczkach marokanów z marszałkiem Bugeaud nad Tafną, strata tamtych była daleko większa, niż dzienniki francuzkie doniosły. Pierwsze rodziny w Fez są w żałobie, większa część bowiem z walczących była z Fez i Mequinez. Strata była bardzo wielka, lubo nie wynosiła kilku tysięcy, jak niektórzy utrzymywali. Prawie wszyscy ranieni pomarli, marokanom zbywa bowiem na chirurgach. Zguilizna wdała się w rany, i rozszerzała się przy wielkich upałach tak gwałtownie, że na jedno wychodziło poledz w walce lub być ranionym, gdyż marokanie nie mają ani lekarzy, ani chirurgów, ani lekarstw dla chorych. Te walki rozdrażniły fanatyzm ludu jeszcze bardziéj, i teraz zapalony jest zemstą. Kabylowie powstali w całych massach. W Tangerze odbito gwałtem magazyny rządowe i 300 beczek prochu zabrano, które lud rozdał mejeklinom (walecznym,) co pospieszyli pokoleniom pod Uszda na pomoc. Wczoraj wieczór nadeszły listy z Mazagan i Casabianka pod d. 3 b. m. Panowała tam spokojność, sądzono, że się uda p. Hay zmienić politykę sułtana. Ale nie wiedziano tam jeszcze o nowéj napaści marokanów w dniu 3 lipca, która najgorętszym przyjaciołom pokoju odebrała ostatnią nadzieję. Zdaje się rzeczywiście pewną rzeczą że pierwsza potyczka nastąpiła w skutku rozkazu rządu, a bynajmniéj nie była spowodowana przez Szerifa Muley Mimum, jak z początku sądzono. Na wiadomość o téj napaści wyprawiano uroczystości w Fez i Marokko, chociaż rezultat wypadł ze szkodą maurów.

Pismo z dnia 13 lipca daje następujący dokładny wykaz wojennych okrętów różnych mocarstw morskich, które się wówczas w Gibraltarze i przy brzegach marokańskich znajdowały.

Okręty angielskie: fregata *Warspit*, okręt parowy *Wezuwiusz*. W Tangerze znajdują się okręt liniowy *Standart*, okręt parowy *Firefly* i jedna fregata, do których przybyły jeszcze pod admirałem Owen *Formidable* i inne wojenne okręty z Anglii.

Hollenderskie: fregata *Rhyn* pod dowództwem królewicza Henryka hollenderskiego, fregata *Jason*, bryg *Suelheit* i szalupa *Dolfin* pod Tangerem.

Sardyńskie: Korweta *Aurora* w Tangerze pod dyspozycyą konsula i korweta *Aquila*.

Okręty francuzkie: Okręty parowe *Pluton Veloce*, *Gassendi*, *Asmodée*, *Rubis* pod Tangerem, *Gregeois* w Mogador, który służy za gońca między flotą i Tulonem, dalej *Phar*, który utrzymuje związek między flotą i Oranem. W Algesiras (później w Kadyxie) okręty liniowe *Suffren*, *Jemmapes Triton* i fregata *Belle poule*. Bryg *Cassard* był na stacyi pod Tangerem.

Hiszpańskie okręty nie są wymienione.

Revue de Paris zawiera następujący ciekawy obraz mieszkańców Cité (starego miasta Paryża) i kilku sąsiednich dzielnic stolicy, aby okazać, ile Francya ma jeszcze do zrobienia dla cywilizacyi swoich własnych mieszkańców, gdy tymczasem w innych częściach świata, jak w Afryce i Australii, walczy przeciwko barbarzyństwu.

»Niższe klassy mieszkańców środkowego punktu Paryża odznaczają się na pierwszy rzut oka swojem zaniedbanem rozwinięciem. Massa mózgu u mężczyzn i u kobiet téj klassy jest mniejsza niż u innych mieszkańców Paryża, a wiadomo że siła organu zawsze od jego wielkości zależy. Trzeba tylko spojrzyć na tych ludzi z wąskiemi wgniecionemi piersiami, z chudemi członkami i nieregularną ich proporcyonalnością, aby się przekonać o ich fizycznéj słabości. Próżniackie, bezczynne życie mieszkańców Cité przypisać nawet należy ich cielesnéj słabości, która ich do natężonéj pracy niezdolnemi czyni. Panowie systemu lymfatycznego (wodnistego) zauważanego u ras barbarzyńskich, okazuje się u mieszkańców Cité z ich bladéj cery twarzy. Ten skład ciała nadaje ich charakterowi gnusność, która tem jest trudniejszą do pokonania, gdy sama natura zdaje się wraziła ją w ich szczupłe i wątłe członki. Najsmutniejszą rzeczą jest to, że ci ludzie coraz głębiéj upadają, im są starszemi. Organizacya nigdy się nie zatrzymuje, jeżeli się nie wznosi, tedy upada; ale żeby się wzniosła, potrzeba wychowania, a dzieci w Cité nie otrzymują żadnego wychowania. Aby się urodził człowiek moralny, potrzeba drugiego stworzenia, a skoro takowe nie nastąpi, tedy to, cośmy uważali w ludności téj dzielnicy paryzkiéj, jest uzasadnioném. Badając rozmajte stopnie wieku ludzkiego z twarzy i z czaszki dzieci miasta Cité, napotkamy szereg nieforemności, których niższe stopnie zbliżają się coraz bardziéj do kształtów zwierzęcych. Z upływem każdego roku, gorne części głowy ustępują w tył, a dolna część twarzy wychodzi na przód. Obyczaje takiéj klassy ludzi odpowiadają fizycznym znamionom. Zbyteczne łakomstwo i opilstwo jest skutkiem mocnego rozwinięcia się organów trawienia, które napotykamy u tych wyrodnych ras.

— *Dnia 27 Lipca.* —

Według półurzędowych dzienników, spodziewać się należy, że Minister handlu zaraz po zamknięciu zgromadzenia Izb przedłoży Królowi rozporządzenia, przez które istniejąca teraz taryfa celna zmodyfikowaną zostanie. Ta modyfikacya odpowiedziałaby zaleceniom Kommissyi celnéj, któréj sprawozdanie nie mogło już być na teraźniejszem zgromadzeniu przez izbę Deputowanych roztrząsane.

W ostatnich dniach policya w Cette aresztowała przeszło 40 hiszpańskich wychodźców; nie mieli oni legitymacyjnych papierów, a ponieważ wszyscy należeli dawniéj do zastępców karlistowskich, obawiano się tego nadzwyczajnego zgromadzenia w jednem miejscu, sądząc, że musi zachodzić w tem jaki powód, dla którego opuścili departamenta wskazane im na miejsce pobytu. Oddano ich pod rozporządzenie prefekta

Słychać, że ministrowie po długich naradach zgodzili się, aby marszałkowi Bugeaud przesłać nowe instrukcye; pułkownik Foy, który wczoraj opuścił Paryż, miał się z temi instrukcyami udać do głównéj kwatery na granicę marokańską.

Ostatnie prywatne listy z Algieru i Oranu, podają za główną przeszkodę dalszego postąpienia armii francuzkiéj na ziemi marokańskiéj, trudność w opatrywaniu jéj w żywności. Ta trudność powiększona została przez nieprzezorność administracyi wojskowéj. Oran zaopatrzony jest w zwyczajne potrzeby dla dywizyi owéj prowincyi; dla uzupełnienia niedostatecznych zapasów, nie pozostał dla wojennego intendenta tylko jeden środek, to jest znajdujące się w kraju zapasy zakupić, a resztę, gdyby nie wystarczało, sprowadzić z zagranicy. Armia potrzebowała żywności, i właściciele gruntowi sądzili, że im się nadarza sposobność pozbycia się swych płodów. Tymczasem intendent sądził, że najlepiéj uczyni udając się do bandlarzy żydowskich, którzy spostrzegłszy sposobność do wielkich zysków, umieli przekonać intendenta, że wszelkiego zboża aż nadto znajduje się w Oranie, i że właściciele będą radzi pozbyć się go nawet po niższych cenach. Intendent ucieszony tą wiadomością, kazał ogłosić, że zakupuje po oznaczonych cenach różne zboża; ale te ceny były niższe niż targowe, i dla tego nie pokazali się sprzedający. Na to też żydzi udzielający rady, liczyli. Pospieszyli do właścicieli wielkich zapasów, powstawali przeciw ustanowionym przez rząd cenom, i ofiarowali z swéj strony wyższe ceny, które właśnie Intendent powinien był ofiarować. Tym sposobem żydzi zakupili wszystkie zapasy, a administracya będzie zmuszona przystać na warunki, jakie oni teraz podadzą.

Rozmaitości.

KAZIMIERZ WIELKI W PRZEDBOŻU.

Ciąg dalszy.

Pierwszy skoczył w gąszcz kniei, pierwszy do gonitwy zwierza dał hasło; rzadko jednak odniósł zwycięstwo: młody dworzanin nie był bowiem fryc w szlachetnych myśliwskich zapasach; jego rumak jak strzała pędził po lesie, gdzie tylko przedrzeć się mógł, on sam znów i oszczepem dziarsko kieruje, i strzały puszcza w lot o zakład, tak że stary Uriel, jakkolwiek jego miłość własna, szczęściem i zręcznością młodziana obrażona nieco wykrzyka:

A doprawdy Mosanie! Aszeć na łowca stworzony, a toż taka zręczność, taka siła! nie każdy niemi poszczycić się może, a jeszcze dworak wiercipięta Krakowski! hejże Mosanie! takiego człeka w rodzie mieć jak Aszeć, toć zaszczyt.

I starzec przylgnął duszą i ciałem, jak to ludzie mówią, do młodego szlachcica, z nim przepędza czas, z nim rad mówi, z nim więcéj jeszcze radugania po lesie. Co do młodziana, ten nietylko z starym Łowczym spędza godziny w lesie, ale gdy do domu powróci, inna rzecz: Hanna czeka z wieczerzą, z kubkiem dobrego miodu, a ona tak piękna! twarz kształtna, żywe kolory, oko czarne, a błyszczy niby ognik na stępie, a jak figlarnie, jak żwawo! przytem głos cudny, niechno zanuci ulubioną ojca piosnkę, serce drga w piersi, niby chciało wyskoczyć, nasłuchać się nie możesz; przytem mądra, po znacznych miastach bywała, u ciotki starościny grodzkiéj w Krzepicach 6 miesięcy łońskiego roku mieszkała; jak było nie nabrać rozumu, dworskości, a dworskość w kobiecie, niech co chcą mówią ludzie, toż to samo co woń w kwiateczku, bez niéj najpiękniejszy porzucasz.

W całym domu, dwie tylko osoby jakoś nie w swoim humorze: pan Bartosz z Bąkowéj góry i stary dworzanin Niemira; pierwszy ma powód, Hanna mu bardzo po sercu, krewniaczka, widzieć zaloty ku niéj dworaka nie miło; kocha się w niéj, radby nazwać żoną i prawie już za żonę uważa; dla tego też gdy posłyszy śmiechy dziewoi ciche szepty z jegomością Pełką, marszczy brwi, chmurzy czoło i gdy się znajdzie sposobność, co rzadko teraz, do krewniaczki przychodzi i mówi:

Jak widzę moja krewniaczka Hanna rada bardzo gościom krakowskim.

Czemużby nie? czyż to oni nie ludzie dorzeczni?

Młody szczególniéj.

Hanna raczka upiekła; -- Tak on...

Młodzian brzęknął po rękojeści myśliwskiego kordelasa, coś z cicha mruknął przez zęby, może przekleństwo, bo łowiec z dziada pradziada, dziecię kniei sieradzkich, nie przebiera, gdy gniew dusi w piersi, w wyrazach, i na głos rzeknie:

Oh! on miły, urodny.

Tak, włosy czarne niby pierze kruka.

Mówi grzecznie!

Nie każdy to potrafi.

Przytem dworak, nosi jedwabny kontusz, karmazynowy żupan, widno szlachcic nie z ojca dopiero.

— A na rękojeści jego szabłicy ileż to drogich kamieni! ojciec powiada, że za nie możnaby spory kawał ziemi zakupić, i pas też, uważałeś Bartoszu? toż bogactwo!

wszystko piekne krewniaczko widzisz u niego.

Albożnie mam oczu?

Szczególniéj też lubisz słuchać co mówi, a on ci mówi, radbym bardzo wiedział.

Co? -- Dziewczę rumieni się znowu, rozmowę skoro urywa, znalazła pretekst jakiś, co chce przygotować wieczerzę, to dojrzyć prządki i odchodzi.

Krew kipi w żyłach Bartosza, dzikie podejrzenia ściskają serce; biedny! jemu się zdaje, że Hanna kocha dworzanina; czy tak było, wątpię. Kobieta, co o jakim mężczyznie może mówić kwadrans długo, chwali jego przymioty, wylicza je rada, pewno jeszcze nie kocha; wtedy dopiero o miłości nie wątpi, gdy zagadnąwszy o hożego jakiego młodzieńca, ona milczy, lub jednem słowem zapytania zbywa; tak mnie się zdaje przynajmniéj lecz czy tak jest, piękne moje czytelniczki powiedzcie. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 *do dnia* 13 *Sierpnia.*

Zagórska Rozalia, Chrościecki Józef, Mierzyński Henryk, Steffani Kasper, Czernicka Marya, z Polski; -- Casali Dominik, Casali Piotr, Majsinger Franciszek ob., Burghauser Karol, Klein Alexander, Rogowski Leon ob., Gabrielli Maurycy, Fredro Seweryn hr., Cybulski, Jaszewski Piotr ob., z Galicyi; -- Malchomme Michał ob., Płocka Antonina, Chrząszczewska Emila, Kenn Benedykt ob., Płonkowski Romuald, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Roztworowska Zofia hr., Łazowski Antoni, Chądzyńska Józefa, Machnicki Alexander ob., Teleżyński Józef, do Polski; -- Hauk Teodor, Purmann Ferdynand, Ullman Henryk, Malski Wiktor, Anns, do Galicyi; -- Marylski Eustachy ob., Hennig, Kuczuran Jan do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5435.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek uchwały Senatu Rządzącego pod dniem 5 lipca 1844 do L. 2740 D. G. S. zapadłéj, zatwierdzającéj w myśl art. 910 K. C. uczynioną przez P. Karola Soczyńskiego O. M. Krak. medycyny i chirurgii Dra. byłego Senatora Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, na rzecz Archikonfraternii Miłosierdzia i Banku Pobożnego, darowizną kamienicy pod L. 87 w gminie I. położonéj, z przeznaczeniem tejże na sprzedaż dla osiągnienia summy szacunkowéj, od któréj procent po najdłuższych dniach życia darującego, na wsparcie ubogich uczniów a synów obywateli W. M. Krakowa przez toż Bractwo obracanym być ma. Wydział S. W. czyn takowy jako naśladowania godny, do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków d. 20 Lipca 1844 r.

Senator Prezydujący,

KOPFF.

Referendarz L *Wolff.*

Nro 4091.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa Adama Ekielskiego, Jana Berczyńskiego, Wiktoryą Ludwikownę, Chaima Feudlera, Izaaka Landau i Samuela Feudlera aby się do kwoty złp. 310 gr. 10 massę Jana i Agneszki Płonczyńskich stanowiącéj przez nich zapowiedzianéj w przeciągu 3 miesięcy do Trybunału zgłosili, pod rygorem wprowadzenia Skarbu publicznego w posiadanie takowéj.

Kraków d. 1 Sierpnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący

H. *Komar.*

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na żądanie strony interessowanéj, podpisany Notaryusz Publiczny W. M. Krakowa i J. O. na dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 zrana w domu N. 120 przy ulicy Grodzkiéj, sprzedawać będzie przez publiczną licytacyą: meble, stolarszczyznę, zegary, lustra, naczynia domowe gospodarskie, i inne tym podobne ruchomości. O czem Szanowną Publiczność niniejszym zawiadomia.

Kraków d. 9 Sierpnia 1844 r.

(1r.) (podp.) Fran. Xaw. *Placer.*

Prawnie zajęta stolarszczyzna, zwierciadło i landszafty, dnia 16 Sierpnia r. b. o godzinie 10 rano przed sukiennicami M. Krakowa, przez publiczną licytacyą będą sprzedane.

Kraków d. 12 Sierpnia 1844 r.

Tomasz *Kuciński* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.

Niżéj podpisana na mocy upoważnienia Jaśnie Wiel. Kommissarza Rządowego Instytutów naukowych, ma honor zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekonów iż w dniu 15 Września r. b. otwiera Instytut płci żeńskiéj przy ulicy Brackiéj pod N. 243. na pierwszym piętrze, i spodziewa się tegoż samego zaufania, jakiego dawniéj doznawała.

(1r.) Julia *Brossard.*